

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 12/2007

Życzenia świąteczne na miarę

Życzenia muszą iść z duchem czasu. Pusto brzmią wszystkie „serdeczności”, zwłaszcza że właśnie w rodzinie o ową serdeczność najtrudniej. Darzymy się oczywiście miłością, ale głównie na poziomie ogólnych deklaracji. Jeśli zapytalibyśmy o to, czego życzyli nam bliscy np. przed rokiem, sądzę,

że nikt z nas nie przypominałby sobie nic konkretnego.

Czasy się jednak zmieniają i to, zgodnie z wolą większości, na lepsze. Trzeba więc również zmienić „rotę” naszych życzeń. Po pierwsze, więc życzymy sobie, żeby nastąpił cud w gospodarce i na-

sza najbardziej udana transformacja cudem dała wreszcie jakieś efekty. Po drugie, w życiu osobistym powinniśmy życzyć sobie tylko łatwych i przyjemnych chwil, gdzie wzorcem jest dowolnie wybrany serial telewizyjny, najlepiej zza oceanu. Tylko takich „problemów”, a najlepiej aby ich nie było w ogóle. Jeżeli idzie o sprawy publiczne, to życzymy sobie tylko słusznej genealogii, znaczonej oporem przeciw komunie, konspirą i martyrologią walki z systemem. A jeśli ktoś z bliskich ma ambicje polityczne, to przede wszystkim życzymy mu odnalezienia dziadka w Wermahcie lub chociażby jakiegoś volksdeutcha. Poza tym wszystkim życzymy szybkiej emigracji „na Zachód”, bo musi się wreszcie spełnić sen kilku pokoleń wyrosłych z tradycji niepodległościowej.

KOLEDNICY '07



Ja i moje bałwany

Prawo kiczu

Niechętnie przyznajemy, że oprawa świąt ma coś z kiczu. Wszyscy wiemy, że fałszywy Święty Mikołaj z przylepioną brodą, będzie rozdawać kupione na kredyt prezenty, które nie są jakkolwiek niespodzianką, bo przecież sami ustaliliśmy wcześniej co ma być kupione. Stojące w każdym możliwym miejscu choinki już nic nie symbolizują, zresztą chyba już mało kto wie, czego symbolem miałyby być.

Również to, za czym opowiedzieliśmy się w ostatnich wyborach, wygląda dość tandetnie. Puste obietnice, spłycenie każdego, nawet najprostszego problemu, brak wymiany poglądów. Jest „fajnie” i ma być „fajnie”, „bezproblemowo”, bo odpowiada nam

to co proste i przyjemne. O rzeczach niemiłych nie trzeba nawet wspominać, bo i tak nikt nie będzie tego słuchać. Liczą się co najwyżej zewnętrzne objawy dewocji, po czym można już przejść do nieskomplikowanych spraw codziennych, którymi nie powinno się zbytnio przejmować. Gdyby jeszcze ów wszechobecny kicz szedł w parze z dostatnią stabilizacją zadowolonych z życia mieszczuchów, to zbliżyliśmy się tylko do ideału społeczeństwa „dojrzałych”, „zachodnich” demokracji. U nas płytkie zadowolenie musi się łączyć z biedą antypodów Europy. W tym jest właśnie nasza oryginalność, której być może wystarczy do najbliższych wyborów.

TRZEJ KRÓLOWIE



Mirrę, kadzidło i złoto musicie załatwić sobie we własnym zakresie

Deja vu

Niedawno wrócił wydawałoby się dawno zapomniany obraz z lat sześćdziesiątych, charakterystyczny zwłaszcza dla typowych rozmów podrostków z gomułkowskich podstawówek. To, co łączyło dzieci mniejszych lub większych beneficjentów ówczesnego systemu, to podkreślona na każdym kroku słowna agresja wobec codzienności PeeReL-u (przypomnę pogardę wyrażoną pod adresem wszystkich wytworów ówczesnych polskich fabryk), nienawiść wobec „Ruskich” oraz kliwita miłość do „Zachodu”, w którym wszystko jest naj. Przyznam się, że wywodząc się z zasiedziałego środowiska okolic Warszawy, które chyba tylko przez przypadek ominęły hekatombę wojen XX wieku, nie mogłem należeć w żadnym stopniu do grup społecznych

wyniesionych wzwyż przez ówczesny ustrój, który do warszawskich środowisk odnosił się dość niechętnie, jeżeli nie wrogo.

Dziwiłem się jednak owym dzieciom mieszkańców „nowych bloków”, którzy z taką konsekwencją gromili wszystko to, co dała również im ówczesna Polska.

Obraz ten poszedłby w zapomnienie, gdybym nie wsłuchał się w głos obecnych „elit”, wywodzących się z solidarnościowych korzonków. Przecież to ten sam język: pogarda dla PeeReL-u, nienawiść do „Ruskich” oraz wiernopoddańcza miłość wobec „Zachodu”, a zwłaszcza tzw. Stanów. Te same poglądy, ten sam punkt widzenia. Poczuję się znów jak w gomułkowskiej podstawówce.

PREZENTY ŚWIĄTECZNE



Cud naszą jedyną nadzieją

Świąteczne prezenty

Teraz czekamy na prezenty świąteczne. Taki czas. Od bliskich pod choinkę dostaniemy tradycyjnie kilka zbędnych drobiazgów, przy czym ich „zbędność” bywa z reguły obustronna – zarówno dla obdarowanego jak i darczyńcy, co zresztą było przyczyną ich podarowania. Od władzy zwykli zjadacze chleba otrzymają kolejną porcję obietnic, a przede

OBIECANE POWROTY Z EMIGRACJI



Na razie bilet powrotny otrzymał tylko biznesmen prześladowany przez poprzednią władzę



Nowe Betlejem

wszystkim solenne zapewnienie, że zasługujemy na cud gospodarczy. Plebani przyjdą z kołędą i poza świętym obrazkiem pozostawią nam poczucie ulgi, które daje dobrze spełniony obowiązek i dość odległą, bo roczną, perspektywę następnej wizyty.

Tak naprawdę, to jeden poważny prezent otrzymają przebywający za granicą a dotychczas nie aresztowani polscy biznesmeni, którzy będą już mogli wrócić bez obawy natychmiastowego zatrzymania. Sądzę jednak, że z radości wybiorą jednak „tradycyjnie” ciepłe kraje.

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8

tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części) bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE

„UNIVERS” S.C.

Zielona Góra, ul. Niecała 2D